Nr. 7. Lwów, dnia 17. lutego 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

Dwa symbole.

Przed kilku dniami znikły jednocześnie z pośród żywych i działających dwa symbole, które przez długie czasy wyrażały społeczeństwo żydowskie: Rotszyld i handełes. Oba te na biegunowo skrajnych punktach postawione symbole obrazowały pojęcie żyda, który dla jednych był „Rotszyldem“, dla drugich „handełesem“.

Oba te symbole runęły w ostatnich dniach.

Rotszyld zmarł w wiedeńskim swym pałacu, a handełesowi w pałacu Izby poselskiej sprawiono ustawą o domokrążstwie pogrzeb pierwszej klasy.

I po śmierci obu tych symbolicznych postaci okazało się, że już dawno zostały przez ząb czasu nadgryzione, że już dawno wartość ich rzeczywista stała się illuzoryczną, że formy gospodarstwa społecznego już dawno przeszły nad nimi do porządku.

Rotszyld, symbol „kapitału żydowskiego“, od lat wielu był izolowany. Firma, która ongi „trzęsła światem“, budowała lub rujnowała państwa całe, osadzała lub detronizowała książąt, tworzyła lub obalała ministerstwa — ta potęga zaskorupiła się w ostatnich czasach w zaciszu olbrzymiego magazynu pieniędzy, jedynie bacząc na to, by nic z fortuny nie uronić. Funkcye i transakcye, które ongi sam Rotszyld wykonywał, objęły wielkie zrzeszenia, konsorcya, banki, kasy. On sam, jako jednostka, przestał być tym *spiritus movens*, jakim dopotąd był.

Kapitalizm nowoczesny u samych swych szczytów taksamo opiera się na idei kooperatywy, jak walka z kapitalizmem u samych dołów społecznych. Najdrobniejsze kółko rolnicze lub sklepik asocyacyjny spożywczy — są to w gruncie rzeczy tesame objawy idei kooperacyi, co związek olbrzymów-banków, karteli, trustów i t. d.

Ta idea kooperacyi ruguje „Rotszyldów“ nawet w ich najbardziej zasiedziałych domenach. O ile kapitalista nie jest jednem z ogniw kooperatywy — staje się, mimo nagromadzony kapitał, całkiem prywatną osobistością.

Tak było z Rotszyldem „wielkim“ — tak dzieje się „Rotszyldom“ małym. Bajka o wszechwładzy „kapitału żydowskiego“ dyrygowanego przez pojedyncze jednostki, pryska z każdym rokiem, idzie do trupieciarni przeżytków historycznych i znajduje wiarę jeszcze jedynie u agitatorów antysemickich.

Nie znaczy to bynajmniej, aby kapitaliści żydowscy nie istnieli. Są — ale znaczenie ich zmniejsza się w tym samym stosunku, jak idea zrzeszeń gospodarczych rośnie.

Doświadczył tego na sobie Rotszyld. Ongi był dostawcą pieniędzy rządu austryackiego wszechmocnym i nietykalnym. Lecz kiedy przed kilku laty przystąpił do jednej z wielkich transakcyi, natknął się na... Związek pocztowych kas oszczędności. Pieniądze tej kooperatywy były silniejsze niż jego osobista fortuna.

Toteż, jako człek mądry, usunął się w zacisze i przeobraził się w typ, który kapitalistyczne sfery określają mianem „Privatier.“

A kiedy umarł, dowiedział się świat, że był to człowiek smutny... melancholijnie smutny...

„Rotszyld“, symbol „kapitału żydowskiego“, przeżył się...

* * *

Lecz przeżył się i drugi symbol, znika z widowni nie w złoconych pałacach, nie z rotszyldowskim gestem wielkopańskim, lecz w biedzie, upokorzeniu, nędzy...

Duch czasu, ewolucya społeczna wymiata handełesa, domokrążcę, obnosiciela, faktora, unicestwia byt setek tysięcy, których zawód przekazały nam historyczne czasy niepodległej Polski, którzy jeszcze jako tako poprzez 19-te stulecie przebiedować i przepchać się zdołali, lecz na których teraz, w 20-tym wieku, cios za ciosem spada, katastrofa za katastrofą.

I nigdzie głębiej nie wnika ostrze tej ewolucyi społecznej jak na ziemiach polskich, i nigdzie tyle gromadnej nędzy nie płodzi, jak tu...

Nieubłagany rozwój społeczny ruguje u nas faktora, obnosiciela, domokrążcę, handełesa. Tego, co z laseczką w ręku wychodził na rynek i po całotygodniowej bieganinie wnosił przed szabasem w dom kilka guldenów — tego, co to wyczekiwał na dworcach kolejowych większych miast małomiejskich przyjezdnych i czyto im sprawunki załatwiał, czy do doktora prowadził, czy służącę narait, zawsze jednak kilka szóstek zarobił — tego, co to od wsi do wsi latał i kilka jałówek lub parę kop jaj skupił, a na targu z zyskiem kilkudziesięciocentowym sprzedał — tego, co to stare spodnie w kawalerskich pokojach wykupywał i na targowisku podmiejskim robotniczym sferom sprzedawał — tego, co to gospodyniom pieczywo przed brzaskiem zimowego ranka znosił, lub z koszem pomarańcz pod pachą piętra przemierzał...

Tych wszystkich ruguje i życie i — obecnie — ustawa. Muszą zniknąć z widowni!

Próżny tu wszelki opór i wszelkie rekryminacye. Rozpędowego koła ewolucyi społecznej nie sposób wstrzymać biadaniem, litością, apelem o łaskę i zmiłowanie.

I tak jak nikomu nie wpada na myśl biadać nad zaginięciem typu „bałaguły“ i pociągać do odpowiedzialności — kolei żelaznej, taksamo nie można winić społeczeństwa za to, że postępuje, że przeżyte formy niszczy.

Tu jest jedna tylko droga wyjścia: współdziałać, współrozwijać się, przystosować się do nowych form i nowych wymogów!

Oba typy społeczeństwa żydowskiego: jednostka - kapitalista i jednostka - handlarz przeżyły się. Trzeba się więc zrzeszać.

Oba krańcowe bieguny historycznego życia żydów, Rotszyld i handełes, padają zmiażdżone przez koło rozpędowe postępu społecznego. Trzeba więc stworzyć coś pośrodkowego, między kapitalistą a proletaryuszem, coś, czego dotąd u nas nie ma lub jest w małej tylko liczbie. Trzeba stworzyć stan średni. *m.*

Po uchwaleniu ustawy o domokrążstwie.

Uchwalona przez parlament ustawa nie zostanie prawdopodobnie przedłożoną do sankcyi monarszej, a to z powodu sprzeczności, zawartych w sformułowaniu poszczególnych rezolucyi.

Ostrą krytykę ustawy zawiera ostatni numer Tygodnika krakowskiego. Doskonały znawca tych spraw, poseł Gross, pisze między innemi:

„Sprawa ta pokutuje w Izbie poselskiej już kilkanaście lat. Już była wielokrotnie na porządku dziennym, przed około 4 lat, nawet już była uchwalona ustawa w Izbie posłów i w Izbie panów, jednak nie uzyskała sankcyi, bo nie zawierała odpowiedniego przepisu odnośnie do Węgier.

Rząd przedłożył w roku 1909 a następnie także w 1910 zaostrzony nowy projekt ustawy, komisya przemysłowa jeszcze więcej zaostrzyła przepisy, a minister handlu Weisskirchner oświadczył dziś w Izbie, że przystępuje w zupełności do uchwał komisyi przemysłowej.

Nie cytujemy po szczególe postanowień ustawy, jest tam tyle sekatur, że wprost uniemożliwia się prawie domokrążstwo.

Największa część towarów zostaje wyłączoną od domokrążstwa, między tymi nie tylko stara odzież, ale także nowa odzież.

Po lokalach publicznych nie wolno domokrążcom chodzić po godzinie 8. a względnie 9. wieczorem im wogóle nie wolno handlować, są drakońskie przepisy o meldunkach, widymatach, ułatwiono pojedyńczym gminom wydawanie w ogóle zakazu domokrążstwa etc. etc.

W pierwszej chwili zdawało się, że głównie Żydzi będą dotknięci tą ustawą.

Gdy jednak chrześcijańsko-socyalni zaczęli badać rzecz, to przekonali się, że Żydzi stanowią znikomą mniejszość między domokrążcami. Wiedeń może stanowi wyjątek — tu jest stosunkowo wielu domokrążców Żydów.

Jednak tu liczba stale się zmniejsza wobec zakazów i utrudnień.

W roku 1903 mieszkało we Wiedniu 1177 a w roku 1907 już tylko 973 domokrążców wszystkich wyznań.! Statystyka wykazuje, że katolicki Tyrol z Voralbergiem, którego ludność wynosi prawie tylko tyle, ile jest Żydów w Galicyi (ludność Tyrolu i Voralbergu w r. 1900 wynosiła mniej niż milion mieszkańców), statystyka wykazuje, że ten rdzennie katolicki kraj miał w 1907 domokrążców 1490, a żydowskich rodzin w ogóle tam było najwyżej około 200! Cała Galicya liczyła w roku 1900 zaledwie 443 domokrążców, a więc mniej niż jedną trzecią część tego co Tyrol! Jakkolwiek ma ludność i siedm razy więcej!

Czechy, mające o przeszło milion mniej mieszkańców niż Galicya liczyły w r. 1907 prawie dziesięć razy więcej domokrążców niż Galicya!

Wobec tego stanu rzeczy chwyciły się różne partye w Izbie fortelu.

Oto posłowie powyłączali po kolei mieszkańców swoich okręgów wyborczych, gdzie jest główna siedziba owych domokrążców i w ten sposób wyłączono 1267 gmin w nich przeszło 4800 domokrążców na ogólną liczbę 11732 w całej Austryi.

Z Galicyi wszystkiego wyłączono tylko gminy Andrychów, Dębowiec (pow. Jasło) Świątniki (pow. Podgórze) i Sulkowice (pow. Myślenice) razem liczą te gminy 74 domokrążców odnośnie do pewnych szczegółowych wyrobów“.

Banki syonistyczne.

T. zw. banki syonistyczne, prócz zwykłej działalności handlowej, postawiły sobie za cel okazywanie czynnej pomocy organizacyom partyjnym, które powołały ich do życia.

Najstarszym wśród nich i najwięcej obfitującym w kapitały zakładowe jest „The Jewish Colonial Trust“, zorganizowany w 1889 r., nominalna wartość akcyi jest 1 f. szt., których wypuszczono na sumę 1,750 tysięcy f. szt. Swego czasu bank otworzył oddział swój w żydowskiej dzielnicy Londynu. Ale nadzieje, pokładane w tej instytucyi bankowej, zawiodły. Działalność jej ożywiły nieco pootwierane oddziały w Syryi, Palestynie i Konstantynopolu, ale pomimo to już od 1907 r. bank wypłaca tylko 2½ % dywidendy od każdej akcyi.

Na dobro „The Jevish Colonial Trust“ zapisać należy tę pomoc materyalną, którą okazuje rozlicznym pokrewnym instytucyom. Wśród tych ostatnich na pierwszy plan wysuwa się „The Anglo-Palaestina C-o Ltd.“ z 72 tysiącami f. szt. kapitału zakładowego (początkowo miało być 100 tysięcy) i z 210 tysiącami f. szt. wkładów osób prywatnych. Główne oddziały funkcyonują w Jaffie, Jerozolimie, Beyrucie i Hebronie, w pomniejszych miejscowościach sieć agentur. The Anglo-Palaestina, korzystając z pożyczek „funduszu narodowego“, daje z kolei długoterminowe pożyczki towarzystwom budowy domów, zorganizowało niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe, powołało do życia 48 towarzystw kredytowych. W 1907 r. dywidenda tego towarzystwa równała się 3¾ %, poczynając zaś od 1908 r.—4½ %.

Następnie należy zwrócić uwagę na „Anglo-Levanton i Banking C-o Ltd“., funkcyonujące od 1908 r. w Konstantynopolu z kapitałem 25 tysięcy f. szt. Niezbędnych środków materyalnych dostarcza „The Leviht Colonial Trust“ oraz „fundusz narodowy“. Ten ostatni zorganizowany został w 1901 r. lecz ostatecznie ukonstytuował się dopiero w 1907 r. Jest to właściwie towarzystwo akcyjne pod firmą „Kirem Kaie meth Les israel Ltd.“, stawiające sobie za wytyczną zakup ziemi w Palestynie. Fundusz ten wynosi 100 tysięcy f. szt.; jest on jedyną ucieczką rozlicznych instytucyi finansowych, również „narodowych“, w ciężkich chwilach ich życia, które zdarzają się bardzo często.

Zaznaczyć należy, że i w Berlinie egzystuje kilka podobnych organizacyi finansowych. „Palaestina Industrie Sindical“ z ka-

3

Kroniki, opisy i elegie hebrajskie z czasów Chmielnickiego.

(Ciąg dalszy).

Od tego czasu i nadal było więcej jak 20.000 Kozaków i w ziemi tej zapanował pokój.

I umarł król Zygmunt w roku 5391 (1631) w 46 roku panowania nad Polską, a w r. 5392 (1632) objął rządy po nim syn jego Władysław, który 16 lat panował w Polsce.

Ożenił się on z kobietą wysokiego rodu córką cesarza Macieja, a siostrą cesarza Ferdynanda, który teraz rządzi we Wiedniu — oby go Bóg strzegł. W r. 5405 (1645) umarła ta królowa, a król pojął drugą żonę, córkę króla hiszpańskiego bł. p., a siostrę obecnie panującego tamże monarchy.

I był król Władysław panującym łaskawym i prawym, on kochał sprawiedliwość i naród izraelicki i spokój panował za dni jego.

Oto są prześladowania Pawluka — oby pamięć jego była wymazana.

I było w siódmym roku panowania Władysława t. j. w r. 5391 (1639), powstał pewien Kozak imieniem Pawluk — oby było wymazane imię jego — który podburzył do zemsty swych rodaków Kozaków i podniósł rokosz przeciw Polsce.

I zgromadziło się około niego wielu ludzi lekkomyślnych, przeprawiło się po ścieżynach nad brzegiem morza Czarnego, zwanych „Za progami“, a po rusku „Porohy“. Tam to jest puszcza bezbrzeżna, mogąca pomieścić wiele ludu, a ilekroć Kozacy się buntowali, tam się udawali, tam bowiem od wieków nikt, oprócz Kozaków nie chadzał.

Gdy tylko się tam udał ten buntowniczy człowiek, natychmiast przeprawili się doń Kozacy, a z nimi setki i tysiące ruskiego ludu i tutaj uradzili zniszczyć imię izraelskie — nie daj Boże — i Izraelitów wymordować — jako to przed wiekami królestwo (syryjskie) greckie napisało na rogu wołu, że nic nie ma wspólnego z Bogiem Izraela[1]).

Tam też podzielili między siebie królestwo polskie, a wróg Pawluk miał być nad nimi królem w stołecznem mieście Warszawie.

Lecz Święty — oby było pochwalone imię jego — który zna myśli ludzkie, zniweczył ich zamiary, unicestwił ich zamysły i ukarał ich za nie.

Mimo tego obrotu rzeczy, zburzyli Kozacy za porohami liczne świątynie i wymordowali około 200 izraelitów, zburzyli też ich świątynie i wymordowali mnóstwo księży w Lamowicach[2]), w Łubniach i okolicy, reszta zaś pociągnęła na Polskę.

Gdy król Władysław się o tem nieszczęściu dowiedział, wysłał dla pokonania ich dwóch hetmanów, z których jeden zwał się Koniecpolski, a drugi Potocki, z licznem wojskiem polskiem, a wraz z nimi był wielki bohater imieniem Łaszcz.

I stoczyli z nimi wojnę obaj wodzowie w ten sposób, że obaj zaszli z jednej strony a bohater Łaszcz, wziąwszy ze sobą 600 ludzi, krążąc poprzez lasy, zaszedł im drogę z drugiej strony; w ten sposób znaleźli się Kozacy we środku. I zadały polskie wojska Kozakom straszną klęskę. Wroga zaś Pawluka, który chciał być królem w Warszawie, mieście królewskiem, schwytali żywcem wraz ze szlachtą i jego doradcami i sprowadzili wszystkich w żelaznych okowach do Warszawy przed oblicze króla.

Tam to ukoronowali Pawluka; zrobili mu żelazny tron i posadzili go na nim i włożył kat żelazną koronę na jego głowę i żelazne berło włożył mu w rękę, a wszystko to było przedtem rozpalone w ogniu do białości; również podłożył węgle pod niego i trzymając żelazny pręt w ręku, tak długo nim go palił, dopóki buntownik nie wyzionął ducha; doradców jego i stronników również na ciężkie skazano kary.

[1]) Obraz wzięty z Megilath taanith. Cap. II. Według opowiadania z czasów Antiocha Epifanesa.

[2]) Według innego tekstu: w Lachwicy, ten tekst miał w rękach Kayserling.

pitalem zakładowym 100 tysięcy marek, dala impluls do zorganizowania kilku przedsiębiorstw przemysłowych. „Immobilien Gesellschaft Palaestina“ jest to miejskie towarzystwo ziemskie, które zajmuje się kupnem prywatnych działów ziemi i sprzedażą ich na warunkach ulgowych. Analogiczne cele posiada „The Palaestina Land Developpement C-o Ltd.“ Dwie ostatnie instytucye obracają bardzo małymi kapitałami.

Jeśli teraz rozważymy działalność wszystkich powyższych instytucyi, z łatwością przyjdziemy do wniosku, wszystkie one są bardzo „narodowe“ i bardzo „żydowskie“ tylko z imienia, i że żadna z nich nie posiada jakichś istotnych separatystycznych celów, które można byłoby ochrzcić nazwą „żydowskie“. „Funkcye ich i operacye“ są identyczne z bankami innych „wyznań“. Cała różnica polega na tem, iż obracają one kapitałami wyłącznie żydowskiemi i wśród żydów.

Pan Dmowski a żydzi.

P. Roman Dmowski (p. Nr. 5. „Jedności“), dosiadłszy konika „kwestyi żydowskiej“, harcuje ochoczo na arenie antysemityzmu. Jakkolwiek stracił przytem wszelkie poczucie rzeczywistości i... godności, jednakże na tyle jest jeszcze przytomny, iż sam dziwi się temu, jakim sposobem arcykonserwatywna frakcya „Realistów“ wobec narodowych demokratów(!) a la Dmowski wydaje się akoś arcyliberalną? Ten „liberalizm“ arystokracyi realistycznej p. Roman Dmowski wszelako tłumaczy sobie na swój sposób, zgodnie z całą jego ideologią.

Otóż na te wywody „Gazety Warsz.“, organu skrajnej N-Decyi, „Słowo“, pismo frakcyi Realistów, daje następującą odpowiedź:

„Kwestya żydowska jest obecnie w modzie. Tem bardziej w modzie, że w danej chwili nie dzieje się nic, ani w stosunkach międzynarodowych, ani państwowych, coby uwagę publiczną odrywało. Kędy nie spojrzeć — szaro i szaro. A że potrzeba przecież wyładować w jakimś kierunku nagromadzoną i próżnującą energię — więc mamy na stole kwestyę żydowską.

Zjawia się ona w najrozmaitszej postaci.

Z jednej strony rządowy projekt samorządu, wpychający wszystkich, nawet ochrzczonych żydów, we wspólny czambuł kuryalny, z drugiej „odżydzanie postępu“ z inicyatywy p. Niemojewskiego, propozycye „Kurjera Porannego“ odwrócenia się od „asymilatorów“ i konkurowania o względy żydów - nacyonalistów, antysemityzm w literaturze, reprezentowany przez p. Weyssenhofa w „Hetmanach“ i antysemityzm w prasie, którego najjaskrawszym wyrazem są artykuły „Gaz. Warsz.“, — oto momenty i formy, w których objawiła się w ostatniej dobie kwestya żydowska.

„Gaz. Warsz.“ jest nieubłaganą. W całym szeregu artykułów wzywa ona społeczeństwo polskie do ostrej walki z żydami i broni bardzo stanowczo kuryi żydowskiej, oraz norm projektu rządowego co do radnych żydów. W ostatnim z tych artykułów (X) autor zastanawia się nad zagadnieniem: co mogło spowodować stronnictwo Polityki realnej do zajęcia odrębnego stanowiska w kwestyi żydowskiej i przychodzi do przekonania, że jest to skutek „głębokiej ewolucyi“, jaka wogóle zaszła w naszem stronnictwie, które z konserwatywnego stało się w ostatnich czasach „liberalnem“ i jest obecnie ni mniej ni więcej, jak tylko „prawem skrzydłem obozu postępowego“.

Czy nie za daleko uniosła autora fantazya? Żadna ewolucya, a tembardziej głęboka, w stronnictwie Pol. realnej nie zaszła. Trzyma się ono mocno tych zasad, jakie ogłosiło przy swojem powstaniu („Słowo“ Nr. 270. z dnia 20. października 1905 roku) i wszystkie jego czyny wypływają konsekwentnie z tego zasadniczego stanowiska. Niech nam „Gaz. Warsz.“ zacytuje choć jeden przykład sprzeniewierzenia się powyższym zasadom, a choćby tylko odstąpienia od nich. Szukamy w pamięci i nie możemy nigdy odnaleść nic takiego, coby mogło dać „Gaz. Warsz.“ pozór przynajmniej do zarzutu „ewolucyi“. Jakież to w ostatnich czasach zaszły zdarzenia, które można rozważać pod kątem zachowawczości i postępu? Sprawa Kruszyna i Zarania? tragedya częstochowska? zaburzenia uniwersyteckie w Krakowie? Ale w tych sprawach zajmowaliśmy stanowisko bardzo zbliżone do „Gaz. Warsz.“, więc nie z nich organ N. D. wysnuć może wniosek o przerzuceniu się Realistów na prawe skrzydło postępowego obozu?

Chodzi więc tylko o kwestyę żydowską.

W tej kwestyi jesteśmy istotnie innego zdania, niż „Gaz. Warsz.“, ale stanowisko nasze jest akurat tak samo odległe od poglądów Nar. Demokracyi, jak i od t. zw. „Postępowców“. Zresztą nie o kwestyę żydowską w całej jej rozciągłości tu chodzi, ale tylko o to, jak się mają posłowie nasi zachować w Dumie przy traktowaniu kwestyi udziału żydów w samorządzie. „Gaz. Warsz.“ wie, że nasze zapatrywania na tę sprawę są te same, co posła Grabskiego i większości Koła Polskiego. Czyżby z tego wynikało, że większość ta, w której niema ani jednego członka naszego stronnictwa; stała się również „prawem skrzydłem postępowego obozu“?

„Gaz. Warsz.“, doszukując się pobudek naszego stanowiska w sprawie udziału żydów w samorządzie, jest na mylnym tropie.

Nasze odmienne od Nar. Demokracyi stanowisko w kwestyi żydowskiej pochodzi nie z powodu przechylania się w stronę obozu postępowego, ale z powodu zasadniczego naszego przeciwstawienia się skrajnemu nacyonalizmowi, z którym nie godzi się ani kulturalna zachowawczość, ani zasady prawdziwego chrystyanizmu Co się zaś tyczy kwestyi udziału żydów w samorządzie, to, jak to parokrotnie w „Słowie“ zaznaczaliśmy, nietylko oddanie 70 miast w ręce żydowskie, ale wogóle przewagę żydów w samorządzie uważalibyśmy za nieszczęście, ale z tego bynajmniej nie wynika, aby stanowisko taktyczne w sprawie kuryi i ograniczeń, jakie „Gaz. Warsz.“ pragnie zarzucić posłom naszym w Dumie, było zgodnie z interesem politycznym naszego narodu.

W naszem najgłębszem przekonaniu jest z nim niezgodne“.

Dlaczego „Słowo“ przewagę żydów w samorządzie uważałoby za nieszczęście — nie wiemy. Ale tembardziej chwali mu się obywatelskie stanowisko, jakie zajmuje wobec organu człowieka, uosabiającego — w swojem własnem mniemaniu — najprawdziwszą polskość.

Jak zaś p. Dmowski polskość wyzyskuje i — poniża, do tego jeszcze powrócę.

Lektor.

Przegląd prasy.

W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ oficyalnego organu stronnictwa ludowego zabiera głos prezes stronnictwa poseł Stapiński w kwestyi żydowskiej. Wywody p. Stapińskiego, zatytułowane „Pod adresem żydów“, brzmią:

„Stronnictwo nasze P. S. L. w programie swoim ma jasno oznaczony stosunek wobec żydów. Przykazania programowego przestrzegając, czynimy nasze postępowanie wobec żydów, zależnem od postępowania żydów wobec nas. Na względność odpowiadamy względnością, a przeciw bezwzględności musimy się bezwzględnie bronić

Wobec tego, że król widział, iż Kozacy się ciągle buntują, zredukował ich liczbę z 20.000 na 6.000, reszta zaś musiała odrabiać pańszczyznę, jak inni biedni ruscy chłopi.

Król osadził nad nimi tysiączników, by po raz drugi się nie buntowali przeciw Polsce. Lecz wobec przeznaczenia bożego nie pomogły ni rada ni rozsądek I przyszedł złoty cielec[1]).

A teraz opowiem o nieszczęściach, jakie sprowadził na kraje ruskie, litewskie i polskie Chmiel — oby było przeklęte imię jego — w latach 5408, 5409, 5412, 5411
(1648—1652).

Było to w r. 5408 (1648), a w r. 16. panowania Władysława; wówczas to żył w mieście Czehrynie pewien Kozak imieniem Chmiel[2]) — oby było wymazane imię jego tak się zwał w języku ruskim, a po po polsku zwał się Chmielnicki. Był on setnikiem u Kozaków, a był bardzo bogaty w owce, krowy, woły[3]). Był on zdolny do wyrządzania krzywd, nader podstępny i waleczny w boju. Mieszkał w Czehrynie, majątku Koniecpolskiego.

Pan ten znał tego męża i jego sposób myślenia, że on mówi slodko ustami, a siedmiokrotny występek[1]) kryje w sercu; a serce jego przemyśliwa nad grzechem, jak to czynią wszyscy Jonowie (Kozacy), którzy udawają, że lubią żydów i mówią im słówka piękne i przyjemne, oczarowują człowieka mnóstwem słów, przegadują go ustami, a kłamią językiem, serce ich nie jest szczere a przymierzu ich zaufać nie można[2]).

Trapił się całe życie magnat przez tego męża i często mawiał do szlachty i doradców swoich: „Boję się, by przez tego męża nie przyszło jakie nięszczęście na Polskę“; często też starał się o sposobność oskarżenia go, by go módz pozbawić życia. Szukał i nie znalazł, gdyż mądry był Chmiel, znał swe położenie i strzegł się na wojnie, by mu się co nie stało.

Gdy się dla tego magnata zbliżała chwila śmierci, przekazał synowi liczne reguły dotyczące sztuki wojennej — a syn ten był chorążym (tak zwał się w języku polskim, t. j. on nosił przed królem chorągiew, gdy ruszano na wojnę i dlatego zwie się chorąży po dzień dzisiejszy — i oto zwrócił mu uwagę na tego Chmiela — oby było wymazane imię jego — i jego sprawki i polecił mu, by wyszukał nań jakie oskarzenie, by go mógł w ten sposób usunąć z tego świata.

I stało się, a pocieszył się chorąży po śmierci ojca pojął żonę z wysokiej arystokracyi, siostrę magnata Zamojskiego i wydał na nią wielki majątek, wiele złota i srebra więcej niż sobie mógł pozwolić; bywa to w całej Polsce u żydów i chrześcijan, gdy się żenią, a mają 1000 zlr. w majątku, pożyczają jeszcze i zastawiają swe grunta, by wydać 2000 zlr.

Otóż gdy się chorąży ożenił i wydał (przepuścił) cały swój majątek (ruchomy) postanowił udać się z żoną do swych posiadłości położonych za Dnieprem, do siedzib kozackich, by tam użyć życia i by otrzymać liczne podarki z okazyi swego ślubu; następnie chciał z Kozakami napaść na Tatarów i wielkie łupy zdobyć, jak to od dawien dawna bywało. Tak też uczynił. Zgromadził całe swe wojsko, jazdę i tabory i udał się z żoną do swych posiadłości za Dnieprem.

Gdy przybył do Czehrynia, przyjęli go mieszkańcy miasta z wielką radością i sowicie go obdarowali.

Rządził tem miastem pewien żyd imieniem Zacharyasz Sabilenki, dzierżawca miasta — jak to wszyscy żydzi na Rusi byli panami i władcami miasteczek ruskich (stąd też wzięło się nieszczęście, które spadło na żydów).

I oto zapytał pan swym zwyczajem żyda: „Ty rządzisz miastem, powiedz mi, którzy są najbogatszymi w mieście?“ Zamiarem zaś jego było zmusić mieszkańców, by mu dali wiele bogactwa.

---

[1]) Nieszczęście. Myśl zaczerpnięta z II. ks. Mojż. cap. 32. w. 24.

[2]) Źródła żydowskie uważają Chmielnickiego za Kozaka.

[3]) Wedle Joba I. 3.

[1]) Przypowieści Salomona 26. w. 25.

[2]) Frazesy z psalmu 73. w. 36—37.

i bezwzględnością odpowiadać. Na to zaś już żadną a żadną miarą zgodzić się nie możemy, aby żydom przyznawano jakieś osobliwe przywileje i dobrodziejstwa. Żydzi sami powinni się wystrzegać żądania przywilejów, bo żądanie takie musi się spotkać z jak najbardziej stanowczym oporem ludu polskiego, musi wywołać rozgoryczenie, któreby się przeciwko żydom zwrócić musiało.

Zwracamy na to uwagę samych żydów w tej chwili, dlatego, że właśnie w tym czasie występują żydzi z żądaniem dla siebie dwóch przywilejów. Mianowicie żądają żydzi, aby tylko oni mieli przywilej do otrzymania koncesyi szynkarskich, oraz aby tylko ich nędza była przez ankiety krajowe rozpatrywana i łagodzona. Wieść o tych żądaniach żydowskich idzie po kraju i wywołuje bardzo wielkie rozgoryczenie wśród ludu przeciwko żydom.

I rozgoryczenie to ludu jest słuszne. Najpierw co do koncesyi szynkarskich. Na 11 tysięcy wydanych koncesyi otrzymali nieżydzi około 25000 a 8500 koncesyi otrzymali żydzi Więc już w tych cyfrach mieści się dowód strasznego uprzywilejowania żydów. Po sprawiedliwości powinniby żydzi otrzymać 10 procent koncesyi, bo taki procent ich liczba dusz wynosi w stosunku do chrześcijan. A więc tylko 750 koncesyi należałoby się żydom, a reszta nieżydom. Ale im jeszcze tej krzywdy nieżydów za mało, oni żądają, aby specyalnie dla żydów uchwałę Sejmu podeptać i aby nadać żydom tyle koncesyi szynkarskich, ile oni żądają. To żądanie żydowskie jest już więcej niż bezwstydem, bo jest żądaniem zaguby ludu polskiego i ruskiego Zgubą zaś jest mnożenie szynkowni, niby sideł na nieostrożnych ludzi, w tym celu, aby żydzi mogli żyć z głupoty i nieszczęścia ludzkiego

Z ubolewaniem widzimy, że władza stara się i w tym kierunku dogodzić. Żydzi, nie mając koncesyi, trzymają publicznie swoje szynkownie otwarte, a władza na to deptanie prawa pozwala uprzywilejowanym żydom

Starostwo w Wieliczce, gdy mu na to bezprawie żydowskie zwrócono uwagę, odpowiedziało, że ma z „góry" (z namiestnictwa?) polecone patrzeć przez palce—do czasu, aż dawni szynkarze wysprzedadzą zapasy trunków. No, to oni nigdy nie wysprzedadzą i jeszcze więcej nakupią, i będą sprzedawać w nieskończoność.

Zwracają: na to uwagę, żądamy od władz, aby stanowczo zaniechały tego bezprawnego procederu. W przeciwnym razie, gdy władza sama nie będzie przestrzegać obowiązujących ustaw, to wszelkie prawo musi dla wszystkich stracić moc obowiązującą. Władza powinna dawać innym przykład poszanowania prawa, a nie przeciwnie.

Przeciwko mnożeniu szynków dlatego, aby żydom dać zarobek, musimy podnieść stanowczy protest, a gdyby to nie pomogło, musielibyśmy się chwycić innych środków obrony Więc niechże władza da pokój i niech nie zmusza ludu do samoobrony, niechże i żydzi dadzą pokój z mnożeniem szynkowni i niech nie wyzywają ludu, bo tak źle jeszcze nie jest, aby lud musiał się zatruwać alkoholem, byleby tylko rodzinie żydowskiej dać zarobek.

We Lwowie odbyła się w styczniu b. r. ankieta nad nędzą żydowską. Ankietę tę czyli naradę krajową zwołał marszałek krajowy na wniosek posła Dr. Loewensteina. Różni posłowie i opiekunowie żydowscy żądali od kraju, aby osobliwie dla zaradzenia nędzy żydowskiej przedsięwziął różne kroki. Naród czytał przebieg tej narady i zewsząd otrzymujemy teraz listy z oburzeniem, że żądania żydowskie, na owej ankiecie postawione, nie spotkały się z należytą odprawą.

Przedewszystkiem boli to chłopów, że o ich zdanie w tak ważnej sprawie wcale się nawet nie spytano Ani jednego chłopa na ankietę nie zawołano. Ubolewanie za to należy się Wydziałowi krajowemu.

Następnie zgrozą to lud przejmuje, iż zaledwie dwóch członków ankiety okazało jaką taką niezawisłość od opinii żydowskiej. Natomiast inni członkowie nieżydzi jeszcze potęgowali żądania żydowskie.

Prawda, trafiają się i między żydami biedni ludzie i biedne rodziny. Ale liczba biedaków żydowskich jest zupełnie znikająca w porównaniu z liczbą nędzarzy chrześcijańskich. A takich wypadków okropnej nędzy, jaka się trafia wśród chrześcijan. pośród żydów wcale nie ma. Więc na cóż to się zdało drażnić lud fałszywymi obrazami i opowieściami! Żydom to pomódz nie może, a lud polski i ruski boleć muszą niesłychanie takie obrady, bo jeżeli już mowa na ankietach o nędzy, to wszak nędzy drobnych rękodzielników chrześcijańskich po miastach i miasteczkach, tudzież rodzin chłopskich na wsiach, jest tysiąc razy więcej i większej, niż nędza żydowska.

Dlatego zwracam pod adresem żydów uwagę, aby dali pokój takim krokom, które lud polski i ruski muszą bardzo boleć i rozgoryczać

Nie żądajcie przywilejów, bo to być nie może.

Jan Stapiński.

Ze spraw emigracyjnych.

Zjazd rabinów reformowanych w Nowym Jorku.

W końcu stycznia r. b. odbył się w Nowym Jorku 22-gi zjazd amerykańskich rabinów reformowanych. Między innemi, głównym przedmiotem obrad była kwestya imigracyjna, która wskutek obostrzeń odnośnych przepisów oraz samowolnego postępowania komisarzy emigracyjnych wzięła ostatnio obrót nader niekorzystny dla wychodźców europejskich wogóle a żydów polskich i rosyjskich w szczególności.

Na wiec przybyło 500 przedstawicieli 187-iu amerykańskich gmin reformowanych, składających się z 18000 członków. W bankiecie zjazdu uczestniczyli: b. prezydent Rosevelt, minister handlu mr. Nagel, burmistrz miasta Nowego Jorku mr. Gaynor, mr. Jakób Schiff, znany prawnik i działacz żydowski, mr. Louis Marshall, b. ambasador Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu, mr. Oskar Strauss i wielu poważnych obywateli żydowskich.

Po zagajeniu zebrania, dr. Kohler wygłosił mowę, zawierającą c r e d o amerykańskich żydów reformowanych. Mowca wywodził, że żydzi nie stanowią narodu, lecz sektę religijną, że żydzi reformowani są przeciwnikami nacyonalizmu i narodowej przyszłości żydów. Nie potrzebujemy i nie możemy mieć w Ameryce żydostwa ghettowego. Ameryka jest krajem nazbyt dobrym i nazbyt wolnym, przeto nie powinny się tworzyć w Ameryce takie ghetta, jak w Rosyi i Rumunii. Ortodoksya i syonizm nie mają miejsca w Ameryce. Tylko judaizm reformowany ostanie się tutaj. Ortodoksi mówią, że my nie jesteśmy żydami, ale to nie prawda. Wśród nas niema neofitów, jak w zachodniej Europie, którzy zamieniają religię gwoli korzyści politycznych i społecznych. Powinniśmy żydów amerykanizować, ale nie robić ortodoksów z reformowanych. Prąd ortodoksyjny w Ameryce nie jest niebezpieczeństwem dla judaizmu reformowanego w naszym wolnym, błogosławionym kraju.

Jakieśmy już nadmienili, kwestya imigracyjna była najważniejszym przedmiotem obrad zjazdu. Dotychczas powszechnie sądzono, że w wyższych sferach żydowsko-amerykańskich panuje nieprzychylne dla przychodźtwa usposobienie, ale w rzeczywistości tak nie jest. Pierwszy mowca, w zmiankowany wyżej dr. Kohler, jeden z najznakomitszych prawników amerykańskich, wygłosił referat o imigracyi Referat ten wywarł straszliwe wrażenie na zebranych — tak dalece, że minister handlu mr Nagel widział się zniewolonym dać odpowiedź. Bowiem sprawozdanie dr. Kohlera stanowiło ostre oskarżenie rządu pod względem traktowania przychodźców. Szczególnie sprawozdawca zwracał uwagę na panującą w tej mierze okrutność na E l l i s - I s l a n d, jak stronniczo tam wykładane są odnośne przepisy. Przytaczał fakty, jak nadzwyczajnie surowo traktuje się tam imigrantów-żydów, których odsyła się z powrotem do Europy bez poważniejszych zgoła powodów! Dr. Kohler podkreślił, że projekt, aby każdy przychodźca posiadał 25 dolarów gotówką, n i e p r z e s z e d ł n a K o n g r e s i e (w parlamencie waszyngtońskim), jednakże powstał na Ellis-Island samozwańczy prawodawca (komisarz Williams)

I rzekł doń żyd Zacharyasz, że ci a ci są najbogatszymi, przyczem wspomniał mu także o wrogu Chmielu — oby było wymazane imię jego — że jest bardzo bogaty i posiada liczne trzody owiec, wołów i t. p.

Gdy to usłyszał magnat, pomyślał sobie: „Ojciec przekazał mi przed śmiercią tego łotra, a skądże do niego taki majątek zapewne z rabunku na moich poddanych, wszak cała ludność tej miejscowości do mnie należy".

I zabrał mu chorąży przemocą jedną zagrodę z wszystkiemi owcami i wołami jakie się tam znajdowały, kilkaset sztuk, prawie połowę jego majątku.

I milczał Chmielnicki, by zmylić uwagę magnata, lecz ktoś ostrzegł chorążego, mówiąc: „Co robisz, wszak on w swem mieście jest jak król w swym kraju".

I postanowił Chmiel zemścić się na swym panu i dał listownie znać Tatarom temi słowy: „Strzeżcie życia swego, gdyż nasz pan chorąży przybywa do was z całem wojskiem!" Tatarzy siedzieli spokojnie i nie mieli pojęcia o wyprawie; gdy się o tem dowiedzieli, wyszli uzbrojeni w łuki i miecze. Gdy zobaczył magnat, że wiedzą o jego wyprawie, a wojska miał w stosunku do Tatarów bardzo mało, zwrócił się ku ucieczce pełen wstydu. I nie wiedział chorąży, od kogo kogo doznał tej krzywdy.

Razu pewnego siedzieli Kozacy z Chmielem i jego towarzyszem u żyda, włodcy miasta i ucztowali i pili. Przy winie wyszła na jaw tajemnica. Tu opowiedział Chmiel swym najmilszym: „Wykonałem zemstę na magnacie, bo mi zabrał trzodę" i opowiedział im o całem zdarzeniu. A żyd siedział przy drugim stole i przeglądał swe rachunki i słyszał wszystko; następnie wyjawił wszystko magnatowi, a ten osadził Chmiela (o. b. w. i. j.)[1] w więzieniu w żelaznych kajdanach i chciał go skazać na śmierć. I żył inny żyd w tem mieście, a zwał się Jakób Sabilenki; on był przyjacielem Chmiela i on poradził by towarzysze Chmiela uwolnili z więzienia za poręką. Następnie by Chmiel poszedł za magnatem do „ich" domu modlitwy[2]) i aby tam upadł magnatowi do nóg i błagał go o życie, twierdząc, że żyd z nienawiści go oczernił; towarzysze jego niechaj potwierdzą prawdziwość jego słów. Chmiel tak uczynił i poszczęściło mu się. Tym razem uwolnił go chorąży z więzienia.

Lecz magnat zbadał następnie tę rzecz jeszcze raz dokładnie, a gdy się przekonał o prawdziwości słów żyda, osadził po raz wtóry Chmiela w więzieniu i wyjechał wraz z żoną i pocztem z tego miasta do swej metropolii, do Brodów w Małopolsce. Nakazał atoli magnat tysiącznikowi Czehrynia, by uciął głowę Chmielowi i posłał mu ją, jeśli zaś tego nie uczyni, odoowie „duszą za duszę" (głową za głowę).

Cóż czyni teraz wróg Chmiel — oby b. w. j. i. —? Gdy doń do więzienia przyszli jego towarzysze setnicy, zapytał ich: „Dlaczego wy milczycie? Patrzajcie i pojmijcie, że oto naród polski staje się z każdym dniem do nas potężniejszym. Polacy uciskają synów naszego narodu ciężką pracą; lecz nie dosyć tego, że szlachta nas uciska, oto lud najniższy z pośród wszystkich panuje nad nami. Dziś zrobili mnie krzywdę, jutro uczynią wam to samo! Przyjdzie do tego, że będą orali synami naszego narodu swe pola, jak się orze wołami".

„Jeśli chcecie posłuchać mej rady, idźcie do tysiącznika i poproście go o to, by mnie wydał wam za waszą poręką i na jutrzejsze święto a w nocy ucieknę z wami i całym dobytkiem na Zaporoże nad brzeg morski i tam naradzimy się wspólnie nad tem, co zrobić z Polską".

Tak uczynili i poszli wszyscy setnicy tam zebrani do swego tysiącznika i zabrali za poręką (kaucyą) Chmiela — o. b. w. i. j. — z więzienia. W nocy uciekli wszyscy na Zaporoże na Dzikie Pola. I wysłali listy do wszystkich miejsc ruskich z wezwaniem do stawienia się na Zaporożu I zgromadziło się około nich około 20.000 ludzi lekkomyślnych (próżnych.)

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Skrócone: oby było wymazane imię jego.
[2]) „ich" znaczy: chrześcian.

i postanowił nie wpuszczać do Ameryki imigrantów, nie posiadających po 25 dolarów! Obecna administracya na Ellis-Island zaprowadziła tamże anarchię, strach, despotyzm i bezprawie. My żydzi — twierdzi dr. Kohler — napewno nie mamy się obawiać, ażeby nasi imigranci byli odsyłani z powrotem dla przyczyn moralnych, jeżeli odnośne prawo będzie stosowane słusznie. W ostatnim roku odesłanych zostało wszystkiego 12 żydówprzestępców z pośród 590 innych wyznań, z kobiet niemoralnego prowadzenia — 11 żydówek na 326 kobiet innych ras; co się zaś tyczy handlarzy żywym towarem, to było żydów — 5 na 179 innych narodowości, pomimo tego, że w Ameryce z pewnej strony ostatnio wszczęto alarm, jakoby właśnie żydzi brali wybitny udział w niecnym tym procederze. Przejrzałem papiery odesłanych żydów - przychodźców i przekonałem się, że co najmniej 20 — 25% tych nieszczęśliwych traktowano bezprawnie, ponieważ przepis o „mogących stać się ciężarem społeczeństwa" został fałszywie komentowany. Pierwszą zasadą naszego kraju jest przecież to, że rząd nasz jest rządem praw, nie ludzi. Jest to puścizna starodawna, teraz atoli zasada ta jest nadwyrężana na Ellis-Island. Tu dr K. powtarza wszelkie motywy komisyi imigracyjnej, która projektuje nowe ograniczenia dla przychodźców; ale zarazem sprawozdawca wykazuje, że cały harmider przeciw imigracyi jest pusty.

W odpowiedzi swej, minister handlu mr. Nagel wywodził między innemi co następuje:

„Zapewniam was, panowie, że jestem przeciwny egzaminowi wykształceniowemu dla imigrantów, walczyć też będę wszystkiemi siłami przeciw temu wnioskowi. Przyznaję, że na Ellis-Island panuje wielki nieład. Ale ja temu zaradzić nie mogę; cały system musi być zmieniony. Staram się zawsze przeprowadzić duch prawa, nie literę prawa. Wiem, że istnieje rasa, co przybywa do nas nietylko po to, aby polepszyć swoje położenie ekonomiczne, lecz i swobodnie odetchnąć. Mnie interesuje głównie charakter imigranta, stan jego zdrowia, jego zdatność do pracy, a nie jego umiejętność pisania i czytania. Często zdarza się też, że uchylam prawo na korzyść przychodźcy, aby nie powodować łez i nie złamać życia Wogóle jestem przeciwny wnioskom komisyi imigracyjnej".

Po mr. Naglu zabrał głos znany bankier i filantrop Jakób Schiff. „Żydzi, przybywający do Ameryki, pozostają tu na zawsze. Przychodzą do nas — szukając ojczyzny i wolności Są to ludzie uczciwi i dobrzy, chętni pracy i zamiłowani do pracy, a prześladowani w domu. Pragnę, aby minister wiedział, że, jeżeli odsyła się z powrotem żyda, to posyła się go do piekła. Imigranci żydowscy nie będą ciężarem społeczeństwa, do tego nie dopuścimy. Nie dlatego, że nasze uczucie każe nam tak postępować, ponieważ niedola i boleści biedaków znajdują oddźwięk w naszem sercu".

Zebranym na bankiecie, mr. Schiff przedstawił Roosevelta słowami: „Oto b. nasz prezydent, którego żydzi zawsze mieć będą w pamięci!". Grzmiące oklaski świadczyły o popularności mr. Roosevelta, który następnie zwrócił się do biesiadników z następującą przemową:

„Przyjdzie jeszcze czas, kiedy w Stanach Zjednoczonych żyd będzie mógł być prezydentem — tak raz odpisałem w liście pewnemu księdzu. Nie wierzę w Amerykanów żydowskich, niemieckich i t. d., jesteśmy wszyscy Amerykanami i wszyscy powinniśmy być traktowani w naszym kraju sprawiedliwie i uczciwie. Nikt nie zna „Eeast-Side" (dzielnica żydowska w Nowym-Jorku). Eeast-Side jest jedna z najważniejszych dzielnic nowoyorskich, ludność tameczna jest jedna z najzdolniejszych w kraju. Żydzi wnieśli do życia amerykańskiego — pierwiastek idealizmu. Żyd jest nietylko człowiekiem interesu, lecz i myślicielem, a pracując nad polepszeniem swego bytu, nie zapomina on też o bycie całej ludzkości. Żydzi dali światu dziesięcioro przykazań, i oni sami przestrzegają ich lepiej od wszystkich. Służyłem razem z licznymi żydami w czasie wojny hiszpańskiej, przeto wiem, że są odważni i bohatersсy. Byłem pierwszym prezydentem, który powierzył żydowi stanowisko ministra, i tego nie żałowałem".

Po Roosevelcie przemawiał burmistrz m. Nowego Jorku, mr. Gaynor:

„Jesteście panowie przedstawicielami reformowanych gmin żydowskich w Ameryce. Żyd jest zawsze postępową i wzrastającą siłą religijną. Rasa żydowska nie zaprzestawała swej działalności podczas największych klęsk i prześladowań, jakich żydzi doświadczyli ze strony narodów chrześcijańskich, obecnie jest inaczej. (chyba że w Ameryce! *Red. Jedn.*)... Chrześcijanie powinni być wdzięczni żydom za religię, którą żydzi im dali. Jezus był żydem a i Ewangielię napisali żydzi".

Prezydent Taft jakoteż gubernator stanu Nowy-Jork mr. Dicks przysłali kongresowi pozdrowienie telegraficzne. Prezydent Taft pisał: „Żałuję, że nie mogę przybyć na wasz bankiet. Wyrażam swój szacunek dla żydów oraz przekonanie, że tworzą oni nader ważną część obywatelstwa amerykańskiego. Pracują skutecznie dla sztuki, wychowania, postępu, dobroczynności, prawa i porządku. William Taft".

Gubernator Dicks pisze: „Pozdrawiam „The Union of American hebrew Congregations". Chwałą żydów jest to, że od zarania historyi do dziś dnia wykazywali przed światem swój geniusz i prawdziwe pojęcie o religii, religii, zasadzającej się na jedności Boga. Wykazali to swojem życ em duchowem. Życzę wam szczęścia. John Dicks, gub.".

Niemal fakt.

Pod takim nagłówkiem znakomity fejletonista rosyjski O. L. D'Or umieścił w czasopiśmie „Ebr Mir" następujący obrazek satyryczny z życia żydów w Rosyi:

Oto co mi w tych dniach opowiedział znajomy dentysta: opowieść jego trochę przesadziłem i jego nazwisko trochę zmieniłem.

...Jak pan widzisz, jestem Bogu dzięki — mężczyzną. Już ósmego dnia od urodzenia miałem możność przekonania się o tem...

Przecież Pan sam to wie, że skoro żyd się tylko rodzi, zaraz zaczynają się nieprzyjemności. ...A co pan myśli? Nie chcieli mi wierzyć, żem mężczyzna...

Pan się śmieje? Gdy panu opowiem, pan przestaniesz się śmiać. Pytasz się pan, kto mi nie wierzył? Ma się rozumieć, że rewirowy.

Niedawno tenże kazał mnie zawołać do cyrkułu policyjnego i zapytał:

— Czy wy jesteście Rojza Rozenblit?

Ja, rozumie sie, sądząc, że on żartuje, zaczynam się śmiać. Ale rewirowy wpada w gniew i krzyczy.

— Odpowiadajcie, jeżeli się was pytają. Czy wy jesteście Rojza Rozenblit?

— Jak to — powiadam — nie mam się śmiać, kiedy Rojza jest imię żeńskie a ja jestem mężczyzną.

— Mężczyzną?... Czy macie babkę?

— Mam.

— No, to możecie powiedzieć waszej babce, żeście mężczyzną. Jak się nazywacie, panie mężczyzno?

— Dawid Jakubowicz.

— Czem się zajmujecie?

— Jestem dentystą.

Rewirowy patrzy na mnie i kiwa głową.

— Wyście — powiada — taki Dawid, jak ja naprzykład Li-chun-czang. Wasze imię jest Rojza, jesteście modystką, nie dentystą, pracujecie w magazynie ubiorów żeńskich, to znaczy pracować właściwie nie pracujecie, lecz udajecie, że niby pracujecie.

Pan rozumie, co się ze mną stało? Zatem krzyczę:

— Co to za „Rojza" zrobiła się odrazu ze mnie? Patrzcie, mam wąsy i brodę. Czy widzieliście już kiedyś dziewczynę z brodą i wąsami?

Rewirowy się śmieje.

— No — powiada, znamy wasze sztuczki. To przylepiona broda...

Przylepiona!... Targajcie mnie za brodę, to zobaczycie, że prawdziwa.

— No, to było niegdyś. Teraz Bogu dziękować jest postęp i tramwaje i kanalizacya... Teraz jest wolność i nietykalność osobista. Nie mam prawa dotknąć się waszej brody bez pozwolenia Dumy i zwierzchności...

— No to macie mój paszport...

— Paszport... dajcie...

Bierze mój paszport i czyta:

— Dawid Jakubowicz Rozenblit. Zajęcie: dentysta.

I zwracając mi paszport, rzecze:

— Dla żyda paszport nie jest świadectwem. Żyd w każdej kieszeni ma fałszywy paszport.

— Paszport nie jest dowodem! Broda nie jest dowodem! Cóż więc, według waszego zdania jest dowodem?

— Dla żydów żadne znaki nie są dowodami.

Tu rewirowy wstał i rzekł:

— A więc, Rojza Natanówna, przekonaliśmy się, że nie zajmujecie się swojem rzemiosłem, przeto bądźcie tak łaskawą wyjechać stąd w przeciągu 24-ch godzin.

Poszedłem. Ileż pieniędzy mnie to kosztowało! Chyba pan to sam zrozumie. Musiałem dowieść, że nie jestem żydówką, jeno żydem, że nie jestem krawcową, jeno dentystą, że mi na imię Dawid a nie Rojza. Zapewniam pana, gdybym miał teraz te pieniądze, com wydał, byłbym nie o wiele biedniejszym od Rockfellera! Chciałbym zobaczyć, coby się pozostało z jego miliardów, gdyby był żydem i mieszkał 3—4 lata w Kijowie, Moskwie, i podobnych miastach Ale, Bóg mi pomógł, wszystko przeszło należycie.

— Teraz — myślę sobie — już wszystko w spokoju... Chodzę sobie po moim gabinecie, wyrywam zęby, czyszczę, plombuję. Pacyenci są zadowoleni, ja także jestem zadowolony. Zacząłem już zapominać, że oskarżono mię o przynależenie do niedozwolonego związku, zwanego „kobietą"... Nagle wzywają mnie znowu do cyrkułu.

— Idę. Sam pomocnik komisarza mnie woła.

— Wy jesteście Rozenblit?

— Ja.

— Matka wasza jest akuszerką?

— Tak jest. Mieszka ona przy mnie,

— Nie ona przy was, lecz wy przy niej.

Matka moja oddawna już nie pracuje. Jest ona bardzo stara. Ale myślę sobie:

— Lepiej nie wspierać się. Co za różnica, kto przy kim mieszka?

Pomocnik komisarza ciągnie dalej:

— Doszliśmy, że wasz ojciec nie ma tutaj prawa zamieszkiwania.

— Jak to? — powiadam — mój ojciec może mieć prawo zamieszkiwania, kiedy już umarł?

— Przecież to ja mówię. Śmierć nie jest świadectwem kupczyka lub dyplomem — nie daje ona prawa zamieszkiwania. A wy, jako niedorosły...

— Ja niedorosły?

— Pewnie. Macie pięć lat, niedawno dopiero rozpoczęliście szósty rok życia.

— Żartujecie, panie pomocniku. Skończyłem rok trzydziesty trzeci. Oto mój paszport. Oto świadectwo o służbie wojskowej.

Pomocnik odsunął ręką moje papiery i rzekł mrukliwie:

— Znamy już wasze żydowskie dokumenty. Mam własne wiadomości. Dnia 10-go bieżącego miesiąca skończyliście pięć lat.

— Ale na miłość boską — krzyczę — mam już córkę dwunastoletnią...

Pomocnik ogromnie się zdziwił.

— To nadto! — krzyknął — mając 5 lat posiadają już dwunastoletnie córki. Dziwne.

Gdy podziw jego minął, oznajmił:

— Wezwałem was dlatego oto: ponieważ ojciec wasz nie ma prawa zamieszkiwania, musicie, jako niedorosły, także mieszkać przy ojcu...

— Ale mój ojciec wszak nie żyje! Jak to mam mieszkać przy nim w grobie...

Pomocnik komisarza wpadł w zadumę.

— Jeżeli — odezwał się po kilku chwilach — grób waszego ojca znajduje się w obrębie „strefy“, to macie prawo osiedlić się w nim... Ale stąd musicie wyjechać. Prawa matki nie rozciągają się na dzieci niedorosłe.

Ta historya znowu kosztowała mnie niemało. Ale przeszło pomyślnie. Bądź co bądź, wykazałem, że 34-letni żyd nie należy już do małoletnich. Jednakże nie mogę się uspokoić. Zdaje mi się wciąż, że tuż tuż wołają mnie do cyrkułu i oświadczają:

— Dowiedzieliśmy się, że nie jesteście dentystą, lecz słoniem, co uciekł z Afryki. Wynoście się do ogrodu zoologicznego.

Jakim sposobem udowodnię, że nie jestem słoniem? Powiem:

— Patrzcie ja mam dwie nogi a słoń ma niemniej jak cztery.

Ale odpowiedzą mi tam:

— Znamy już sztuczki żydowskie. Dwie nogi schowaliście w domu, — nie udawajcie naiwnego.

Ale zapytam się:

— Jeżeli jestem słoniem, gdzież są moje dwa długie kły?

To mi odpowiedzą:

— To nie nasz interes. Prawdopodobnie sprzedaliście je...

Zresztą wie pan, co ja panu powiem? Już lepiej być słoniem. Słoniowi zawszeć lepiej niż żydowi.

b. e.

Korespondencye.

Kołomyja.

(Czytelnia im. B. Goldmana Towarzystwa Szkoły Ludowej).

Po pięciomiesięcznej przerwie w czynności z braku lokalu mieszczącego się w domu, który w ciągu tego lata uległ pożarowi, podjęła Czytelnia im. Goldmana z dniem 1. lutego napowrót swoją działalność.

Prezydyum, chcąc ożywić ruch w Czytelni i zainteresować szerszy ogół sprawami jej, zaprosiło dnia 4. b. m. na pogadankę oprócz wydziałowych znaczny zastęp ludzi chętnych z dzielnicy miasta leżącej w obrębie tejże, celem naradzenia się, jaki kierunek należałoby w przyszłości nadać pracy, by Czytelnia, jako ognisko uświadomienia narodowego i w innym kierunku podawała także ludności żydowskiej pomocną dłoń.

Pogadanka ta przeciągnęła się kilka godzin, a dyskusya była nader ożywiona, co zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie aptekarzowi tutejszemu p. Sidorowiczowi oddanemu całą duszą idei asymilacyjnej żydów.

Najbardziej uwypukliło się zdanie na punkcie dostarczania członkom pomocy realnej korzyści. Między innymi wnioskami najwięcej przemawiał do przekonania zgromadzonych ten, by Towarzystwo powołało do życia instytucyę bezpłatnej porady prawnej i urządzało często popularne wykłady z dziedziny hygieny, które wygłoszone przez lekarzy, dadzą nieraz sposobność niejednemu słuchaczowi zasięgnięcia rady w niektórych wypadkach zaszłej choroby.

Ponadto wyłoniła się myśl zaprowadzenia przy Czytelni rodzaju biura informacyjnego dla szukających pracy i pracodawców. Wniosek ten jednakowoż postanowiono na razie z przyczyn fizycznej niemożliwości odłożyć na później.

Na posiedzeniu Wydziału, odbytem dnia 9. bm. powzięto uchwałę zrealizowania powyższych wniosków i w tym celu poczyniono już starania, tak, że w najbliższą sobotę będzie już udzielał porady prawnej jeden z tutejszych adwokatów, który uproszony, oświadczył w swoim patryotyzmie z wszelką gotowością bezinteresownie oddać swoje usługi na pożytek towarzystwa. Również i ze strony lekarzy i innych miarodajnych osobistości przyrzeczono szereg odczytów, co tylko wróżyć może pomyślniejszy rozwój Czytelni.

b.

Kałusz.

Istniejąca tu od 5 lat Czytelnia polska im. Bernarda Goldmana odbyła w u. m. doroczne Walne Zgromadzenie wobec licznie zebranych członków.

Przewodniczył adw. Dr. Wiesenberg, który też zdał sprawę z działalności wydziału za rok 1910.

Czytelnia liczyła 125 członków, prenumerowała 11 czasopism, posiada bibliotekę złożoną z 148 dzieł a 187 tomów, urządziła obchód styczniowego powstania (mówił inżynier Rybczyński), obchód grunwaldzki z nabożeństwem w synagodze (mówił adw. Wiesenberg), obchód ku czci Elizy Orzeszkowej (mówił Dr. Merwin ze Lwowa, a deklamował artysta Woleński), zainicyowała lokalną ankietę w sprawie nędzy żydowskiej w kraju i naradzenia się nad środkami ochronnymi i zapobieżenia tej nędzy, urządziła zabawę karnawałową i t. p. i skupia u siebie wszystkie żywioły dążące do uobywatelenia żydow kaluskich pod względem narodowym i społecznym.

Po przyjęciu sprawozdań do wiadomości, nastąpiły wybory do Wydziału na rok 1911.

Prezesem Czytelni jest każdorazowy prezes miejscowego Koła T. S. L. gdyż Czytelnia pozostaje pod Zarządem tego Koła.

Zastępcami prezesa zostali; pierwszym adw. Dr. Wiesenberg — drugim sędzia powiatowy Antoni Jankowski — do wydziału wieszli: Joachim Brodfeld, urzędnik podatkowy — Maks Bein, fryzyer i radny miejski — Benjamin Dankner, solicytator adwokacki — Józef Mondschein, blacharz — Dr. Maksymilian Kalmus, sędzia — Awner Kampelmacher, nauczyciel religii mojż. — Rejmund Szolz, sędzia — Jakób Stachel, malarz pokojowy — Dr. Celestyn Tieger, adwokat krajowy — Ludwik Werschler, profesor gimnazyalny.

Jako zastępcy: pp. Dawid Mühlstein nauczyciel religii mojż. i Jan Krzyszkowski, oficyał podatkowy.

Do komisyi szkontrującej zostali wybrani: pp. Józef Jasiński, kontrolor miejski — Berisz Mayer, kupiec i asesor miejski i Jakób Stein, urzędnik bankowy.

Dnia 4. lutego b. r. odbył się staraniem Czytelni i na jej dochód w sali Sokoła wieczorek kotylionowy, który się pod każdym względem udał.

Sala była przepełniona — zabawę rozpoczęto polonezem, prowadził go Dr. Wurst, prezes Koła miejscowego T. S. L. inspektor sanitarny krajowy.

Wśród licznych gości znajdywali się starosta Waydowski, sędziowie: Jankowski, Szolz, Dr. Kalmus, inżynier Langer, kierownik regulacyi Łomnicy, urzędnicy salinarni i podatkowi — adwokaci Wiesenberg, Sokal, Tieger, Finkelstein i wielu innych.

Zabawa przeciągnęła się do rana, a kasa dopisała.

W marcu zamierza Czytelnia kałuska im. Goldmana urządzić wieczór ku czci Maryi Konopnickiej i ś. p. Franciszka Smolki, tutejszego obywatela.

Kronika.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępcę nauczyciela dra Maur. Straucha z gimn. w Brzeżanach do gimn. w Buczaczu.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie mianował oficyała kanc. Leop. Wagnera w Krakowie, starszym oficyałem kancelaryjnym.

W okręgu dyrekcyi lwowskiej, aspirantem mianowany został wolontaryusz Izrael Schild we Lwowie. Przeniesieni zostali: komisarz budownictwa Leon Burker z Brzeżan do Rawy Ruskiej i aspirant Emil Heimroth z Posady chyrowskiej do Zagórza.

Cesarz zatwierdził ponowny wybór Maurycego Dattnera na prezydenta Izby handlowej w Krakowie.

Na audyencyi u Namiestnika jawiła się onegdaj deputacya byłych szynkarzy, którą prowadził prezes związku szynkarzy, Krzysztof Janowicz. Deputacya wręczyła adres, w którym prosi, by przy rozpisywaniu nowych konkursów tak w tych gminach, gdzie z powodu przyrostu ludności wobec prowizorycznego wyniku konskrypcyi będzie jeszcze miejsce na dalsze koncesye, raczył w pierwszym rzędzie uwzględnić dotychczasowych szynkarzy propinacyjnych. Namiestnik oświadczył, że dążeniem władz będzie mieć przy rozdzielaniu nowych koncesyi wzgląd na dawnych, a nieposzlakowanych szynkarzy.

Szynkarze we Wiedniu. Demostracyjna podróż szynkarzy pod auspicyami syonistów nic pozytywnego nie uzyskała. Było to do przewidzenia. Szynkarze stanowili sztafarz dla agitacyi syońskiej i nic więcej. Charakterystyczne są odpowiedzi, jakie deputacyi udzielili ministrowie i prezes Koła. Minister handlu zauważył, że uciekanie się do masowej deputacyi było niepotrzebne. Odnośnie do podkreślanej silnie przez mowców nagłości sprawy, należy zauważyć, że warunki i stosunki obecne zostały stworzone ustawą, znaną już od 26 lat, nie były więc niespodzianką i czasu do przygotowania się i przystosowania się do nowej sytuacyi było dosyć.

Koncesye szynkarskie nie mogą być w nieograniczonej mierze rozdzielane, gdyż trzeba mieć w tej sprawie na względzie uprawnienia propinacyjne. W każdym razie więcej jak $^3/_4$koncesyi dostało się w ręce szynkarzy, nadto w wielu miejscowościach koncesyi jeszcze nie nadano, istnieje więc możność, w wypadkach uwzględnienia godnych, nadania koncesyi dotychczasowym szynkarzom.

Odnośnie do zwrócenia się w tej sprawie o interwencyę do władz centralnych, zwrócił minister uwagę członków deputacyi na postanowienie ordynacyi przemysłowej, które powiada, że w razie równobrzmiących rozstrzygnięć dwóch instancyi, dalszy rekurs jest niedopuszczalny. Wskutek tego interwencya ministra handlu może być w odnośnej sprawie tylko bardzo ograniczona. O ile jednak nadejdą do ministerstwa handlu rekursy lub zażalenia w sprawie nadawania koncesyi szynkarskich, to zoszaną one jak najdokładniej i najobjektywniej zbadane i konieczne zarządzenia zostaną wydane.

Nie ulega jednak wątpliwości, że pewna liczba dotychczasowych szynkarzy będzie musiała oddać się na przyszłość innemu zawodowi, należy mieć jednak nadzieję, że będzie dosyć sposobności dla pilnych i wytrwałych ludzi do przystosowania się do nowych warunków, tem bardziej, że obaj naczelnicy kraju z pewnością czynnie te usiłowania poprą.

Prezes koła dr. Łazarski odpowiedział

deputacyi, że Koło Polskie w żadnej swej akcyi nie powoduje się żadnymi względami narodowościowymi lub wyznaniowymi i że u członków Koła smutne położenie żydów z pewnością znajduje pełne zrozumienie. Przy tem wszystkiem jednak nie życzy sobie Koło, aby obywatele galicyjscy łączyli sprawy ekonomiczne z sprawami wyznaniowemi, ponieważ przez to wywołuje się wrażenie, jakoby rząd krajowy nie traktował wszystkich obywateli kraju równomiernie. Prez. Łazarski oświadczył dalej, że pojmuje dokładnie ciężkie położenie żydowstwa i wie, że tysiące żydów żyje w bardzo ciężkich warunkach, ale musi podkreślić, że nie oni sami są dotknięci tym losem, w Galicyi bowiem tysiące innych obywateli znajduje się w tem samem położeniu, co świadczy dobitnie n. p. zjawisko masowej emigracyi.

Do zaostrzenia się sytuacyi przyczynia się fakt, że żydzi ciągle napływają z Rosyi do Galicyi i szukają tu zarobku, tak wielu zaś ludzi jednak Galicya wyżywić nie może. Co się tyczy koncesyi szynkarskich, to prezes Łazarski uznaje, że tysiące koncesyi było dotychczas w rękach żydów, jednak nie można żądać aby, koncesye rozdawano w nieskończoność, gdyż przez zbytnie ich mnożenie deprawuje się ludność. Wogóle zaś jest prezes Łazarski zdania, że szynkarze powinni czekać, ze strony Koła polskiego uczyni się z pewnością wszystko, aby rozwiązanie tej trudnej sytuacyi ułatwić, jednak muszą szynkarze uwzględnić, że w tej sprawie ma głos przedewszystkiem namiestnictwo i że akcya nie może być uwieńczona powodzeniem dopóki komisya, która zajmuje się w namiestnictwie tą sprawą, nie wyda swego orzeczenia.

Prezes Łazarski zapewnił w końcu jeszcze raz, że ze strony Koła polskiego zrobi się wszystko, aby uczynić zadość koniecznym potrzebom szynkarzy galicyjskich.

Przewodniczący klubu ukraińskiego, p. Okuniewski, oświadczył deputacyi, że i on i klub jego wstawią się za wprowadzeniem sprawiedliwych zarządzeń przejściowych dla poszkodowanych. Trzeba jednak zważać na materyalne i moralne dobro całej ludności, której alkoholizm wyrządza wielkie szkody moralne i materyalne.

Kuchnia ludowa. Otrzymaliśmy 36 sprawozdanie roczne zarządu Kuchni ludowej dla biednej ludności bez różnicy wyznania, pozostającej pod przewodnictwem radcy Jakoba Stroha. Z działalności tego towarzystwa podajemy następujące daty. Wydano na wiktuały 2786 K, na mięso 5356 K, na chleb 1668 K. Sprzedano obiadów po 24 h. 26.980. Towarzystwo to, będące dobrodziejstwem dla najbiedniejszych, walczy jednakowoż z niedoborem. We wstępie do sprawozdania pisze zarząd:

„Uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę społeczeństwa iż praca nasza napotyka na coraz większe trudności Wspomniana drożyzna spowodowała większy przypływ korzystających z naszej pomocy, a zarazem z powodu podrożenia produktów spożywczych zwiększone znacznie wydatki. Równocześnie jednak bezpośrednia pomoc materyalna ze strony P. T. Władz jakoteż Członków tylko w bardzo nieznacznej mierze się wzmogła. Nic tedy dziwnego, że już trzeci rok Instytucya nasza operuje poważnym—a co smutniejsze — ciągle wzrastającym deficytem. Już raz byliśmy zmuszeni poważnie uszczuplić fundusz rezerwowy przez sprzedaż oprocentowanych papierów wartościowych a mimoto deficyt w roku ubiegłym doszedł do K. 1830·29. Jeśli tak dalej deficyt będzie postępował, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że fundusz rezerwowy zostanie wyczerpany, a w takim razie byt całej Instytucyi byłby narażony na szwank. Służymy wedle możności najuboższym warstwom, ale też mamy prawo domagać się od społeczeństwa intenzywniejszego niż dotąd poparcia“.

Walne Zgromadzenie Czyt. T. S. L. im. Goldmana w Stryju. Ze Stryja donoszą nam: 12 b. m. odbyło się tu Walne Zgromadzenie Czytelni, na którem przeprowadzono żywą dyskusyę i dokonano nowych wyborów. Prezesem przez aklamacyę wybrano Dra Polturaka, zaś do Wydziału weszli: Weisblum, Gartenberg, Hoszowski, Gelernter, Hutter, Hausmann, Schaller, Zabielski, Fried, Dr. Fruchtmann, Haber jun. do komisyi rewizyjnej: Kiernicki, Gędzinski, Mielański. Delegatem T. S. L. jest prof. Semenec.

Odczyt. W sobotę 18. b. m. odbędzie się w Czytelni T. S. L. im. B. Goldmanna w Stryju odczyt Dra Alfreda Kohla: „O warunkach pracy oświatowej i ekonomicznej wśród żydów w naszym kraju“. Po odczycie odbędzie się dyskusya.

Aresztowanie komitetu „Ica“. W Nowosielicy policya dokonała rewizyi w 20 mieszkaniach miejscowych żydów wybitnych, poczem zaaresztowała 16 osób a, śród nich cały komitet miejscowy międzynarodowego towarzystwa żydowskiego „Ica“. Rodziny zaaresztowanych członków komitetu chciały złożyć 50000 rubli kaucyi, ale policya się na to nie zgodziła.

Żydzi w Finlandyi. Z Petersburga donoszą, że opozycya w Dumie upewniła się, iż dodatek do projektu prawa w sprawie Finlandyi orzekający zniesienie ograniczeń praw żydów w tym kraju, będzie przyjęty w Dumie, aczkolwiek kadeci i pozostała opozycya wstrzyma się od głosowania. Przyczyną tego jest, że rząd pragnie przeprowadzić taką uchwałę i wpływa w tym duchu na październikowców i nacyonalistów, z których głosów utworzy się większość.

KOMUNIKATY.

Wydawnictwa Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Alfred Kohl: Kwestya syońska na uniwersytecie.

Dr. Ernest Łuniński: Berek Joselowicz.

Dr. Bertold Merwin: Glossy przedkongresowe.

Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Dr. Feliks Jurowicz: Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h. od egzemplarza w administracyi *Jedności*. Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Myçielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Teatr rozmaitości

Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -

Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI

c. k. dostawca nadworny

LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

A. J. WAGNER, we LWOWIE

Biuro ul. Sokoła Nr. 1. A.
Magazyn pl. Smolki 4.



Piece Automat

z samoczynną regulacyą dają 50% oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę, dają stale jednakową temperaturę i są hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze od wszystkich znanych typów.

Wielki zapas najlepszych zarówek metalowych Kolloid Wolfram dających 70% oszczędności. Elektryczne lampy hygieniczne **patent Pliwa.** Dostawa angielskiej stali **narzędziowej i wiertniczej** słynnej fabryki W. Atkins & Co.

ANGLEZY, FRAKI i SMOKINGI

wypożycza najtaniej

M. MAREK

Lwów, ul. Sykstuska l. 29.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy.

„Szum“ nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry. **Liczne uznania!**

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach,

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.
Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołud niu do nabycia przy kasie.

FILIA

PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.

TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Espozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.00.36

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE

wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^{1}/_{2}\%$

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

---

DRUKARNIA

i własny wyrób stampilij 306

I. FRIEDMANA

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.